№ 101. Warszawa, Piątek 5/17 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] rólestwie z [illegible] 12 (złp. 8 [illegible] rs. 3 (złp. 20) [illegible] e taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Apolonjusza M.
Wschód słońca o g. 5 m. 0.—Zach. o g. 7 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 4.

W Kościele po Paulińskim Śgo Ducha w Niedzielę przewodnią to jest dnia 19 b. m. przypada doroczny ośmiodniowy odpust Pięciu Ran Zbawiciela Chrystusa. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów Kościoła, nadto w dniu tym, to jest 19 b. m. zaraz po ukończonéj sumie, udzielanym będzie Sakrament Bierzmowania.

Petersburg. d. 26 Marca (7 Kwietnia).

W Ukazie NAJWYŻSZYM na d. 19 Marca do zarządu wojennego wydanym wyrażono:

W dowód szczególnéj Monarszéj łaski za czyny waleczne dokonane przez wojska podczas ostatniéj wojny, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ oprócz insigniów, nadanych Rozkazem NAJWYŻSZYM z 30 Sierpnia 1856 r. nadaje jeszcze Najmiłościwiéj: batalionom 1mu i 3mu *Zamojskiego* pułku piechoty, chorągwie Śgo Jerzego z napisem: „za przejście Dunaju 11 Marca 1854 r.“ batalionom 2mu i byłemu 4mu czynnemu, obecnie 4mu rezerwowemu pułku *Lubelskiego*, oraz 2mu pułku *Zamojskiego*, takiż sam napis do posiadanych przez nich chorągwi Śgo Jerzego, przyczem wszystkie pomienione bataliony zachowują na swych chorągwiach dawne napisy; lekkiéj zaś baterji Nr 8my 15éj brygady artylerji, trąby srebrne Śgo Jerzego z napisem: „za przejście Dunaju 11 Marca 1854 r.“ pułk grenadjerów Jenerał-Feldmarszałka Księcia Barklaja-de-Tolli, ma odtąd nazywać się pułkiem *Nieświeżskim* grenadjerów Jenerał-Feldmarszałka Księcia Barklaja-de-Tolli.

— „NAJJAŚNIEJSZY PAN, dla uwiecznienia pamięci czynów wojennych, dokonanych przez pułki podczas gdy nosiły dawne nazwy, Najwyżéj rozkazać raczył, aby te z pomiędzy nich, które noszą obecnie nazwy swych szefów, zachowały obok tego swe nazwiska, co ma być i na przyszłość przy mianowaniu szefów zachowywanem. Na téj zasadzie pułki nazywać się będą w jeździe: kirassjerskie: *Jekaterynosławski, Głuchowski, Pskowski, Mało-Rossyjski, Nowogorodzki;* dragońskie: *Moskiewski, Noworossyjski, Kargopolski, Kinburnski, Kazański, Rygski, Twerski, Niżegorodzki, Siewierski, Perejesławski;* ułańskie: *St.-Petersburgski, Kurlandzki, Smoleński, Charkowski, Litewski, Wołyński, Wozniesieński, Odesski, Czugujewski, Biełgorodzki, Włodzimierski;* husarskie: *Klastycki, Białoruski, Łubieński, Kijowski, Ingermanlandzki, Iziumski, Achtyrski, Narwski, Mitawski.* W piechocie grenadjerskie: *Keksholmski, St.-Petersburgski, Pernawski, Rostowski, Żmudzki, Kijowski, Taurycki, Jekaterynosławski, Moskiewski, Syberyjski, Małorossyjski, Fanagoryjski, Astrachański, Erywański, Gruziński;* piechotne: *Newski, Koperski, Kaługski, Libawski, Staroingermanlandzki, Pskowski, Biełozierski, Archangelogrodzki, Czernigowski, Briański, Orłowski, Kazański, Borodiński, Szyrwański.* NAJJAŚNIEJSZY PAN raczy mieć zupełne przekonanie, że pułki, otrzymujące dawne swe nazwy, pozostaną i nadal ożywione temiż uczuciami męztwa, gorącéj gorliwości i niezachowanego przywiązania do Tronu i sławy oręża ojczystego, jakiemi zawsze tak w walkach jak i wśród pokoju odznaczyły się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Józefowi *Pawłowskiemu*, Wincentemu *Sławskiemu*, Karolowi *Rusieckiemu* i Konstantemu *Stobieckiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym, d. 1 Kwietnia 1857 r.

(Dokończenie.)

Teatra wszystkie pozamykane w Rzymie przez ciąg wielkiego postu; za to po innych miastach półwyspu najlepsza teraz opera. Nigdy może nie nie pojawiło się na scenie włoskiéj tyle muzycznych utworów, co w kilku upłynionych miesiącach. Pomijając już mnóstwo podrzędnych kompozycji, oprócz *Simone Boccanegra* Verdego, o którym wspominaliśmy poprzednio, a który robi *furore* w Wenecji w teatrze *della Fenice*, trzy nowe opery zyskały powszechne oklaski i szalone miały powodzenie w Neapolu, Novarze, Florencji i Palermo; są to: *Pelagio* Mercadantego, *il Conte di San-Germano* Traversarego, *Fiametta* Mabelliniego i *Piccarda Donati maestra* Platania.

W teatrze *della Pergola* we Florencji śpiewa polka za włochem będąca pani Sikorska-Mariani.

Publiczność włoska podzielona teraz na dwa przeciwne obozy, fanatycznych czcicieli Ristori i zapamiętałych wielbicieli Sadowskiéj. Dwie te sławne artystki równoważą się w opinji, ale *vox populi* przyznaje więcéj *estro* to jest zapału i natchnienia Sadowskiéj, która mówiąc po włosku *furo reggia* w Neapolu. Polem bitwy obojga stronnictw bywają kolumny teatralnych dzienników; a stosy foljałów wynikłych z téj zażartéj polemiki przypominają namiętnością i obfitością sławne gryzmoły realistów i nominalistów, wprawdzie wówczas druku jeszcze nie wynaleziono, a pargamin drożéj od papieru dzisiejszego kosztował, rycerze więc tych pań mają postęp za sobą i za swoją polemiką, i spodziewać się należy, iż urośnie pewnik, że absolutum nie było nigdy w stanie natchnąć tyle stronnic, co do ilości jeśli nie do jakości, ile tragiczny koturn dwóch kobiet, a wielki Arystoteles zniknie jak Tom-Pouce pod *krinoliną* Ristori i Sadowskiéj.

Głośna śpiewaczka z *powołania* księżniczka donna Marja Piccolomini, prawnuczka Eneasza Silvjusza, który przed wstąpieniem na stolicę apostolską tak długo w Polsce gościł, przejeżdżała niedawno przez Turyn udając się do Londynu. Znana jest w Rzymie jéj odpowiedź stryjowi kardynałowi Piccolomini, który jako książę kościoła, wielki pan i człek starego kraju, niekoniecznie podzielając egalitarne uczucia synowicy, i nie zbyt dowierzając innemu jak do klasztoru lub stanu małżeńskiego powołaniu, ofiarował jéj wielki posag, aby starodawny klejnot Piccolominich nie ocierał się o kulissy. Nadobna księżniczka z nieugiętą wolą swego rodu, odrzekła stanowczo starcowi: *Se non cantero, moriro* (jeśli śpiewać nie będę, umrę).. Ale inną razą o niéj pomówimy.

Piśmiennictwo włoskie, chociaż usypia często jak boski Homer u Horacego, *quandoque dormitat Homerus*, nie próżnuje dla tego zupełnie. Odkąd Manzoni opuścił pole powieści dla lingwistyczych studjów, którym obecnie się oddaje, jak to już czynił drzed nim sławny Monti, wydział ten przeszedł w inne młodsze ręce, w szeregu powieściopisarzy odznaczają się szczególnie Hippolit Nievo autor ślicznéj powieści *Angelo di bonta*, którego

Stanisławowi Jachowiczowi.

w dniu 61 urodzin jego.

przez

Wincentego Pola.

Cześć ci, śpiewaku dobrego posiewu!
Cześć polskich dziatek wierny opiekunie!
Lutnia twa cięta jest z Bożego krzewu!
Stróże anioły grają po twéj strunie!

Znamy, kto starszy, kto lepszy w ojczyznie,
I tam przed Bogiem kto z nas bliżéj stoi:
I coś dał szczodrze, zostawim w puściźnie
I naszéj dziatwie, i téj dziatwie twojéj!

Ty nam urośniesz, jako Tatry rosną,
Kiedy je żegna z oddali wędrowiec;
Boś w dobréj woli, do świtu i wiosną
Obsypał kwieciem ciernisty manowiec.

I gdy błądzili wszyscy, tyś nie błądził:
Lecz pracowicie i cicho i skromnie
Dałeś to dziatwie, co ci Bóg przysądził,
Mówiąc: *„Maluczkie, puśćcie bracia, do mnie*!“

I wielkim wzorem Zbawiciela Pana
Garnąłeś dziatwę jak kokosz pod siebie;
Bo była miłość tak wielka ci dana,
Że jest jéj cena znana tylko w Niebie.

Nam téj miłości ni spłacić, ni sławić;
Ale gdy Bóg cię w środku nas postawił;
Nam świętéj woli tylko błogosławić,
Jakoś ty dziatwie naszéj błogosławił!...

Boś ty obmyślał dobrze gniazdo nasze,
Nie tylko *dobrze*, i owszem najlepiéj!
I jako dziatwa chwyta mleczną kaszę,
Tak słowo twoje na żywot ją krzepi.

Jak deszcz majowy, oddech Bożéj rosy,
Jak woń fijołka, i wiosną i rano,
Jako skowronek bije się w niebiosy:
Z takiéj to przędzy dałeś dziatwie wiano!

To też twe pieśni do koła nas krążą,
Jak te gołębie w koło gołębnika,
Których skrzydełka raz ku niebu dążą,
To znów do swego zwracają kącika.

To też twe pieśni brzęczą nam, jak pszczółka,
Jako głos dzwonka z wiejskiego kościołka,
Miłe dla serca, jako turkot młynka,
Ciepłe jak światło cichego kominka!

I jak *pobożne* w niebiosa się wspina,
I co *prostoty* w ładzie polskiéj chatki,
I co *czułości* w tem spojrzeniu matki,
Co się nad śpiącą dzieciną nagina,

Wszystkoś to zebrał i świeże i wonne,
I co po Bogu i domu zakonne,
Po sercu proste, po miłości tkliwe,
Wszystko, co święte i czyste i żywe.

Na głos tych pieśni każdy mocniéj wierzy,
Na głos tych pieśni człek się rad poprawia,
Bo miłość twoja szczęśliwie nas stawia,
Pomiędzy Bogiem a sercem macierzy!...

Nam téj miłości ni spłacić, ni sławić;
Lecz gdy Bóg ciebie w środku nas postawił:
Nam świętéj woli twojéj błogosławić,
Jakoś ty dziatwie naszéj błogosławił!

nowy utwór *il Conte Pecoraro* (hrabia owczarz), dopiero co wyszedł z druku; Juljusz Carcano, autor wydanego w tych dniach romansu *Angiola Maria*, Jakób Cabianca, którego świeży dramat *Il Buon angelo di Siena* (dobry anioł seneński) ma należeć do celniejszych utworów tegoczesnéj włoskiéj sceny i t. d.

Obok belletrystyki kwitnącéj po rozlicznych miejscach pięknéj Italji, istnieje poważna duchowna literatura, któréj Rzym jest najprzedniejszem ogniskiem i stolicą. Na jéj czele stoją dwaj Jezuici, OO. Perrone i Passaglia, głośni na cały świat katolicki teologowie. Sądziemy, iż nie będzie od rzeczy dodać kilka słów o ich osobie i pracach, ile że czytelnicy nasi mniéj bywają zwykle oswojeni z tego rodzaju wiadomościami i z ruchem katolickiego świata.

O. Perrone urodzony 1794 r. w Chieri blisko Turynu, zaczął uczyć teologji w *kollegium Rzymskiém*, które Leon XII wstąpiwszy 1823 r. na stolicę apostolską oddał był Jezuitom, i przez lat nie mal czterdzieści piastował urząd professorski. — W tém kollegjum nauczali niegdyś Bellarmin i Suarez, i w niém to dotychczas dwustu przeszło uczniów zgromadzonych ze wszystkich narodów i części świata, uczęszcza codziennie na teologję. O. Perrone kochany i czczony od wszystkich, poważanym jest od niemniéj od całego duchowieństwa. Papież Grzegorz XVI i Pius IX szczególną mu okazywali łaskę, i mianowali go konsultorem do różnych kongregacji postanowionych do przeglądania decyzji koncyljów prowincjonalnych, kongregacji biskupów i regularnych i t. d.

Dzieła jego są następujące:

Johannis Perrone S. J. Orationes in Collegio Romano habitae, Rzym 1835; w Ratyzbonie wyszło ich 21sze wydanie w 9ciu tomach in 8vo (ogółem wyszło już 25).

Johannis Perrone S. J. Praelectiones theologiae ab eodem in Compendium redactae, 4 tomy in 8vo; w Ratyzbonie wyszło wyd. 26 w 2ch tomach.

Synopsis Historiae theologiae cum philosophia, Romae 1845.

De immaculato Beatae Virginis conceptu, an dogmatice definiri potest 1 tom. Romae 1847.

Il Protestantismo e la Regola di Fede, 3 tomy, Rzym 1853, dzieło przedrukowane i tłómaczone na francuzkie i na niemieckie (w Ratyzbonie).

Inne jego drobniejsze pisma są:

Analiza i rozbiór symboliki Möhlera, Rzym, 1836.

O Hermesianizmie 1836.

Analiza i uwagi nad historją Innocentego IIIgo przez Turlera, Rzym 1840.

O Hermesianizmie 2gi artykuł, Rzym 1839.

Instrukcja o Wcieleniu Pańskiem dla Abisyńczyków, wytłómaczona po abisyńsku.

Uwagi nad metodą wprowadzoną przez Hermesa 1843.

Rozprawa o nazwie Kościoła katolickiego, Rzym 1843.

Rozprawa o dziele kardynała Lambruschini o Niepokalaném Poczęciu, Rzym 1845.

Rozbiór listu Pasterskiego wydanego w synodzie kościołów episkopalnych w Stanach Zjednoczonych 1844.

O Regule moralności X. P. Scarini.

Protestans i Biblie, Bolonja 1852.

Mowy akademickie o Niepokalanem Poczęciu.

Wydał także w roku 1854 dwa katechizmy po włosku, jeden o kościele katolickim, drugi o protestantyzmie w Rzymie.

Obecnie zaś pracuje nad dziełem teologicznem większych rozmiarów. W każdéj mierze błogi wpływ, jaki wywarła niezmordowana praca autora wszędzie czuć się daje, bo nie tylko we Włoszech ale we Francji, w Niemczech i w naszym kraju używają go i na jego się odwołują powagę.

O uczniu tego znakomitego teologa ojcu Passaglia kilka słów w następnym liście powiemy, gdyż zakres naszéj korrespondencji nie dozwala nam wchodzić obecnie w przydłuższe bibliograficzne szczegóły.

Onegdaj we środę 18go Marca o 5téj po południu zeszła z tego świata w pałacu swoim na Kwirynalu Marja, Karolina księżna Saska, z domu infantka Hiszpańska, prawnuczka po pierwszym mężu królów naszych Augusta IIgo i IIIgo. Drugim jéj mężem był kawaler Rossi, po śmierci którego weszła *tertio voto* za hr. Vimercati z Medjolanu. Imienia jednak dawniejszego nosić nie przestała. Była to wielce nabożna i dobroczynna pani. Blizkiemi jéj krewnymi byli: kardynałowie Altieri i Patrizi, tudzież księżniczki Massimo za książętami Lancelloti i Del Drago będące, wszyscy czworo z księżniczek Saskich urodzeni. Dzień pogrzebu jeszcze niewiadomy i pałac księżnéj Saski szczelnie pozamykany w téj chwili. Przyszłym razem potrafiemy wam powiedzieć cokolwiek o téj smutnéj uroczystości.

Jego Em. kardynał książe Ludwik Altieri został mianowany kamerlingiem na miejscu zmarłego kardynała Sforza. Papież sam oświadczył mu, iż go wynosi na ten urząd w zakrystji kościoła *Santi Apostole*, po odprawieniu nabożeństwa pogrzebowego nad ciałem kardynała Sforzy. Dostojność kamerlinga S. K. R. jest najwyższą w kollegium kardynalskiem i stopień tylko niższa od Papieżkiéj. Kamerling rządzi kościołem i państwem podczas bezkrólewia. Kardynał Altieri liczy dopiero pięćdziesiąty drugi rok i jest prawnukiem po matce Augusta Króla Polskiego.

Na konsystorzu trzymanym we czwartek 19 Marca nastąpiła rano ceremonja rozwiązania ust dwóch nowo przybyłych po kapelusz do Rzymu kardynałów: Ich Em. kardynała Haulik arcybiskupa Zagrzebskiego i kardynała Geissel arcybiskupa Kolońskiego; w wieczór zaś odbierali kapelusz z rąk Monsignora Stella prałata przybocznego Jego Świątobliwości. Według dawnego zwyczaju przestrzeganego w Rzymie nowi kardynałowie przez trzy dni przyjmują duchowieństwo i szlachtę; mieszkanie ich bywa wspaniale oświecone, a huczna muzyka przygrywa na wysokich rusztowaniach pod oknami dla ludu i mieszczan. Idąc za tym zwyczajem kardynał Haulik przyjmował w pałacu weneckiem u hr. Colloredo posła Austrjackiego, gdzie pani hr. z Potockich Colloredo była gospodynią. Pałac poselstwa w całéj długości swéj na zewnątrz był oświetlony woskowemi świecami. Recepcja kardynała Geissel odbywała się w pałacu Brancadero na placu Colonna w pomieszkaniu kardynała Reisach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 12 Kwietnia. Członkowie gabinetu zostali wczoraj zupełnie niespodzianie zwołani na zgromadzenie w mieszkaniu lorda Palmerston. Posiedzenie rady gabinetowéj trwało bardzo długo i wszyscy znajdujący się w Londynie ministrowie byli na niem obecni. Według ministerjalnego *Observer*, nowy parlament zostanie dopiero w dniu 7 maja zwołany. Posiedzenia krótko trwać będą i tylko najbardziéj naglące interesa mają być na nich wprowadzone. Rząd przedstawi parlamentowi kilka projektów praw politycznego charakteru, ale żadna kwestja pierwszego rzędu nie przyjdzie pod rozprawy.

Wiedeń 12 Kwietnia. Według wiadomości otrzymanych tu z Kattaro, biega tam wieść, że książe Daniel czarnogórski ma abdykować na rzecz swego synowca a syna wice-prezydenta Marko. Ten młody książe mający siedmnaście lat znajduje się obecnie w Paryżu. Książe Daniel ma otrzymać ze skarbu czarnogórskiego pensję dożywotnią.

Kopenhaga 13 Kwietnia. (Wieczorem). Dziś po południu o godzinie 4éj Jego Król. Mość udzielił panu Scheele uwolnienie od obowiązków ministra holsztyńskiego i ministra spraw zagranicznych.

Marsylja 11 Kwietnia. Presse d'Orient otrzymała od rządu tureckiego notę zaprzeczającą pogłosce o darze uczynionym Anglji przez Sułtana, to jest placu w Pera, na którym ma być wzniesiony kościół protestancki.

Rozbójnicy morscy którzy napadli na jeden statek holenderski w Bosforze, umknęli i dotąd nie można ani śladu ich znaleść.

Uskarżają się powszechnie na wielką liczbę zbrodni popełnianych w Konstantynopolu.

Gabinet angielski i Towarzystwo wschodnio-indyjskie, odrzucili projekt telegrafu elektrycznego z Konstantynopola do Indji przez morze Czerwone i zdecydowali, że linja ta przechodzić będzie wzdłuż kolei żelaznéj nad Eufratem.

(*Indépendance Belge*).

AMERYKA.

Boston 28 Marca. Depesze z Washingtonu pod wczorajszą datą mówią głównie o trudności jakie kwestja Kanzas przygotowuje dla gabinetu. Idzie tu o mianowanie człowieka w znaczeniu i znanego ze zdolności, któryby zastąpił usuwającego się gubernatora pana Geary. Wybór pana Buchanan padł na pana Robert J. Walker, ale tego chce on wysłać nie jako zwykłego urzędnika, ale jako specjalnego kommissarza dla przywrócenia w Kansarkał na wszystkich, co mu w drogę wleźli.

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(*Ciąg dalszy*).

— Czy można się zapytać, co to za taki? pytał pan Hetka.

— Ubogi, ale skończył szkoły i jak mówi ksiądz Daniel, skończył bardzo dobrze..... za kilka lat będzie miał dobry kawałek chleba... Nazywa się Felicjan...

— Pan Felicjan? aplikant u pana Kuleszy? rzekł z ciekawością Hetka.

— A widzisz pan, toż go znasz, prawda, że poczciwy człowiek?... A Renata, mówiąc między nami, aż zaślepiona w nim! Biedna sierota, codziennie płacze, tak jéj tęskno za nim!

— Prawda że poczciwy, ale biedny, biedny, a dziś nie zaraz przyjść do majątku! Złe czasy, bardzo złe czasy! Zdaje mi się, że majętny jaki kawaler... cedził zwolna p. Hetka.

Panna Teresa spojrzała wymownie na księdza Daniela. Biedna! ona nieznała uczucia miłości, dla niéj, ubogiéj, był dostatek najwyższem szczęściem na ziemi! Ale ksiądz Daniel zmarszczył brwi, a Teresa połknęła słowo, które już na ustach miała.

Wtem weszła Renata, a rozmowa się urwała.

— Słuchaj Renato! zawołała z radością panna Teresa, pan Hetka zna Felicjana.

Renata zadrżała, oczy jéj błysły ogniem. Przystawiła krzesełko do pana Hetki, utopiła w jego twarzy czarne, łzami zwilżone oczy, a każde słowo dotyczące się Felicjana padało jéj wprost do serca. Biedna sierota! Wychowana w odludnéj ustroni, wykołysana śród szumu lasów karpackich, wychowanka gór i wichrów, nastroiła serce wielką smutną melodją, a takie serce tak rade miłości, tak szalenie kocha! Weź mu to uczucie, a pęknie!...

Długo w noc ciągnęła się rozmowa. Przenocowawszy pożegnał pan Hetka gościnną plebanję, a nabrawszy ukłonów i pozdrowień do Lwowa co nie miara, odjechał ze Skalisk.

W pół godziny stanął przed gankiem pana Izydora.

Pan Izydor był jakoś w niedobrym humorze. Dzień był mglisty, siejba szła leniwo. — Rozczytując się w pandektach i szukając przychylnych sobie paragrafów, zaniedbywał gospodarstwo. Spostrzegłszy to, gniewał się i Na taką złą chwilę trafił pan Hetka.

Widząc go pan Izydor wchodzącego do pokoju, już się był jego czerwoną głową zgorszył, a gdy do tego ujrzał na téj mopsiéj twarzy słodko-złośliwy uśmiech, stracił zimną krew, i założywszy w tył ręce, zawołał:

— Czego aspan tu potrzebuje?

Rozgniewała i upokorzyła gościa taka niespodziewana haranga, a poczerwieniwszy się po uszy, i zapomniawszy o przyjętéj roli swojéj, odrzekł:

— Darujesz pan dobrodziéj, że tak niemiłym muszę być gościem. Przychodzę rozglądnąć się w inwentarzu i w gruntach wioski, na któréj pan siedzisz, aby przy nastąpić mającéj licytacji...

I niedomówił biedny pan Hetka, bo gesta pana Izydora tego niedozwoliły.

Pan Izydor bowiem widział w panu Hetce jednego z swoich adwersarzy, z którym proces prowadzi. Wszystka więc krew uderzyła mu do głowy, aż posiniał. Podniósł dwie pięście do góry i już chciał się wziąć do czerwonéj swego gościa głowy, gdy sobie nagle przypomniał, że to się dzieje w jego domu. Więc zamiast do głowy, przytknął tylko do jego nosa te pięście i wrzasnął głosem gromowym:

zas porządku i zapobieżenia wybuchowi nowéj wojny domowéj. Jenerał Smith, który dawniéj dowodził naczelnie w Kanzas, a obecnie znajduje się w Washington, miał oświadczyć, że pan Walker w ciągu miesiąca cel swój osiągnąć może. Pan Walker przyjął już przeznaczony mu urząd w skutku tych zapewnień. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A.

Londyn 11 Kwietnia. Z pomiędzy 654 okręgów (odejmując się od właściwéj liczby 658 cztery okręgi, którym z powodu dowiedzionego przekupstwa odjęto prawo wyborów), *Times* podaje 630 jako już stanowczo wiadome. Brakuje jeszcze 24 reprezentantów, którzy wybrani będą w 12stu hrabstwach irlandzkich. Angielskie i walijskie *Boroughs* łącznie z uniwersytetami wybierają 335 członków; między temi według *Timesa*, przypadło 233 wybory na liberalistów, a 112 na konserwatystów. Hrabstwa angielskie i walijskie wybrały 56 liberalistów i 43 konserwatystów, a Szkocja dostarczyła do nowéj Izby niższéj 39 liberalistów i 14 konserwatystów. W Irlandji wybory wypadły prawie na równo, bo liberalistów jest 39 a konserwatystów 42. Względne straty i zyski dwóch stronnictw wypadają według *Timesa* jak następuje: Stronnictwo liberalne zyskało w angielskich i walijskich miastach 37, w angielskich i walijskich hrabstwach 23, w Szkocji 5, w Irlandji 4, a zatem dotąd w ogóle 69 nowych głosów. Konserwatyści mają nowych członków w miastach angielskich i walijskich 19, w hrabstwach angielskich i walijskich 1, w Szkocji żadnego, w Irlandji 7, a zatem dotąd tylko 27, a więc stronnictwo liberalne ma netto zysku 42 członków Izby niższéj, co przy głosowaniu stanowi korzyść 84 głosów. Nowa Izba niższa liczyć będzie 171 członków, którzy dotąd niezasiadali w parlamencie. Z pomiędzy wykluczonych członków dawnéj Izby 105 miało udział w głosowaniu w kwestji chińskiéj, i z tych 62 głosowało za większością a 43 za gabinetem.

— *Globe* który przypuszcza, że wybory w Irlandji są już ukończone, i z nich 53 liczy dla liberalistów a 52 dla konserwatystów, dzieli 655 wyborów (jeden głos liczy się tu więcéj z powodu podwójnego wyboru w Huntingdonshire) w następujący sposób: Liberalistów w Anglji i Walji 288, w Szkocji 39, w Irlandji 53, to jest razem 380; konserwatystów w Anglji i Walji 209, w Szkocji 14, w Irlandji 52, razem 275. Według *Globe* zatem stronnictwo liberalne w nowéj Izbie miałoby większość 105 głosów. Jednakże sam ten dziennik przyznaje trudność jaką mu przedstawiało rozklasyfikowanie nowych członków na liberalnych i konserwatywnych i dla tego możemy nie zewszystkiem wierzyć trafności jego obliczeń, chociaż on utrzymuje, że do konserwatystów liczył nie tylko wszystkich torysów ale i tych nawet którzy należą do liberalnego odcienia tego stronnictwa i nazywani bywają liberalno-konserwatystami i że znowu między temi których pomieścił między liberalistami, nie ma ani dwudziestu takich którzyby bezwarunkowo niezgadzali się na palmerstoński program liberalnego i praktycznego postępu wewnątrz a utrzymania honoru i wolności handlowéj na zewnątrz. Jednakże tak znaczna liczba jak 171 nowych członków których opinje ściśle naznaczone być nie mogą, jest zbyt stanowczą przeszkodą do dokładności podobnego obliczenia.

— W wielu hrabstwach w Irlandji mianowicie w Queens County i Sligo przy wyborach przyszło do rozlewu krwi. Musiano użyć pomocy wojskowéj dla przywrócenia spokojności.

— List z Malty 3 kwietnia donosi, że w tym dniu fregaty *Diamond, Dauntless* i *Magicienne*, korwety *Miranda, Ariel* i *Desperate*, tudzież cztery statki kanonjerskie, przybyły do tamtejszego portu z Konstantynopola. Admirał Lyons z resztą swojéj floty oczekiwany jest w Malcie między 10 i 15 b. m. Uformowana z powodu spraw neapolitańskich i składająca się z 25 statków flota pod nazwą *Fleet of particular service* znajduje się ciągle w Neapolu.

— W Newfoundland nie ustają zawichrzenia z powodu traktatu zawartego z Francją w przedmiocie rybołostwa. Obawa skutków tego traktatu tak jest wielka, że dwaj znakomici członkowie ciała prawodawczego zostali już wysłani do Anglji dla uczynienia stanowczych przedstawień i reklamacji, a dwaj inni otrzymali polecenie objechania innych angielsko-amerykańskich kolonji, dla wzbudzenia agitacji przeciw temu traktatowi. Z dokumentów przedstawionych ciału prawodawczemu pokazuje się, iż zawarowano przychylenie się do tego traktatu nie tylko parlamentu państwa ale i ciała prawodawczego w Newfoundland. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Paropływ *Douro* zawinął w piątek do portu Liverpoolu z wiadomościami z Lizbony z dnia 4 b. m. Przy odpłynieniu tego statku Izba deputowanych rozpoczęła bardzo żywe rozprawy względem prawności utworzenia towarzystwa kredytu ruchomego pod firmą Prost, która to kwestja wywołała dniem pierwéj bardzo burzliwe sceny w tejże Izbie. (*Indépend. Belge*).

D A N J A.

Kopenhaga 11 Kwietnia. Wczoraj po południu zgromadziła się rada państwa w zamku tutejszym Christianborg. Względem rezultatu tego posiedzenia i czy Król przyjął już podane mu we czwartek przez wszystkich ministrów dymissje, dotychczas nie wiemy. Pan von Scheele miał wczoraj w południe bardzo długie posłuchanie u Króla i następnie był na obiedzie u Jego Kr. Mości. (*Preussischer St. Anzeiger*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Kwietnia. Interessa były dziś znacznie ożywione i giełda miała w ogóle pomyślną fizjonomję. Billans banku zmienił rozmaite opinje i wielu spekulantów nawrócił do podwyższenia kursu. Renta 3% popierana żądaniami na gotowiznę, zbliżała się do kursu 70.

— Podczas gdy kwestja neuszatelska traci dużo ze swego interesu z powodu pewności dyplomatycznego rozwiązania, które chociaż mniéj więcéj pracowite, uważane jest jednak za niewątpliwe, za to od strony Austrji i Piemontu nieustają ewentualności prawie groźne. Zapewniają jednak że według depeszy otrzymanych od ambassadora francuzkiego w Wiedniu, nie zrzeczono się nadziei uspokojenia rozdrażnienia jakie się objawiło między gabinetami Wiednia i Turynu. W chwili odejścia ostatnich wiadomości, margrabia Cantono de Ceva, nie opuścił jeszcze stolicy Austrji, wiadomo zresztą że zatrzymuje go tam stan zdrowia margrabiny.

— Pogłoska o spodziewaném przybyciu Najjaśniejszéj Owdowiałéj Cesarzowéj Wszech Rossji do Francji, zaczyna nabierać niejakiéj stanowczości. Dodają że Jéj Cesarska Mość przepędzi niejaki czas w Pyreneach dla używania kuracji kąpielowych.

— Pan Kisielew ambassador Cesarsko-Rossyjski we Francji, ma w dniu 20tym b. m. wyjechać do Tulonu na przyjęcie tam Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza. Ksiądz Cocquereau naczelny kapelan floty, udał się tam także z okoliczności uroczystości jaka tam ma mieć miejsce przy przybyciu Jego Cesarskiéj Wysokości. Dyrektor działolejni Cesarskiéj w Indret, otrzymał urzędowe zawiadomienie że Wielki Książę zwiedzić ma ten zakład w czasie swego pobytu we Francji. Nakoniec pan Fould udał się wczoraj do Fontainebleau, aby kierować przygotowaniami do uroczystości jakie tam mają być urządzone dla Wielkiego Księcia.

— Biega wieść ale nie możemy za jéj prawdziwość zaręczyć, że Dr. Kern korzystając z ferji świąt Wielkanocnych, udał się na kilka dni do Szwajcarji.

Rodzina lorda Elgin przybyła do Paryża a sam lord spodziewany jest w połowie przyszłego tygodnia.

— Wczoraj był przegląd, w czasie którego Cesarz rozdawał krzyże wojskowe. Jenerał Todtleben znajdował się na téj uroczystości wojskowéj, a dziś zaproszony jest na obiad w Tuileries. Minister wojny marszałek Vaillant ma wkrótce dać wielki obiad na cześć jenerała Todtleben. Na obiedzie tym znajdować się będzie ten, który tak dzielnie bronił Sebastopola i ci którzy go tak energicznie atakowali.

— Dowiadujemy się urzędownie, że rachunki armji wschodniéj są już zupełnie zlikwidowane. Ostatni wexel skarbu przypada w końcu kwietnia do wypłaty.

— Dziś zatrzymano na poczcie kilka dzienników angielskich, podobno z powodu zamieszczenia w nich bardzo żywego listu pana Ledru-Rollin, który protestuje przeciw twierdzeniu jakoby miał udział w ostatnich manewrach które spowodowały we Francji dość liczne aresztowania. Nie pytamy się jaka może być forma listu p. Ledru Rollin, ale nie należałoby wzbraniać mu wystąpić publicznie z zaprzeczeniem o którém mowa, bez względu na wyrok jaki historja wyda—a sądzimy że wyrok ten będzie surowy—względem roli jaką p. Ledru Rollin odgrywał w wypadkach naszéj epoki. Nie jest to bynajmniéj powód zarzucania mu, opiera-

---

— Słuchaj łotrze! gdybyś nie był progu mego przekroczył, gdybyś nie stał tu w téj izbie, w któréj z pradziada czczono gościnność polską, tobym ci był z najczystszem sumieniem rozbił ten łeb czerwony, i te nogi koszlawe połamał!

I chcąc dać dowód wystarczającéj siły swojéj, czy raczéj niepohamowany gniew swój wywrzeć na rzeczy nieszkodliwéj, chwycił za drzwi, odłupał z nich kawał i w trzaski podrobił.

Widząc to pan Hetka czemprędzéj umknął do sieni, a wskoczywszy na bryczkę, czwałem jechać rozkazał.

W tydzień potem stał Hetka przed panem Kuleszem i zdawał sprawę z swojéj missji, a mówiąc o panu Izydorze, wyrażał się z wielką ostrożnością, oglądając się poza siebie.

IX.

Minęła zima. Zbyt krótką wydała się tym, którzy ją przetańczyli, a jakże długą była ona dla kochanków, którzy się z sobą widzieć nie mogli! Felicjan pracował po całych dniach, a po całych nocach śnił i marzył, układał sobie, i w najdrobniejsze podzielił rozdziały całe życie swoje, które widział tak piękne, tak szczęśliwe! Co tydzień miał list od księdza Daniela, a sędziwy staruszek chociaż drżącą od starości ręką, tak jakoś umiał go pisać, że więcéj było w nim słów Renaty, niżeli własnego jego konceptu. Czytając je poraz setny, podziwiał Felicjan księdza Daniela, który młodzieńcowi wcale z niczem się nienarzucał, a jednak w każdym wierszu, było coś, co mu piękną duszę Renaty coraz więcéj odsłaniało.

W jednym z ostatnich listów, w jakiémś smutnem przeczuciu, między innemi pisał mu ks. Daniel:

......Czuję, że z każdym dniem siły mnie opuszczają, szybko pochylam się do grobu. Stare wiekowe drzewo nie schnie, nie więdnieje powoli, ale upada nagle, tracone podmuchem wiatru. Rdzeń jego wypróchniał z starości, tylko kora trzymała je, tylko kilka zielonych listków świeciło się na niem. Lękam się aby tak zemną się nie stało, a lękam się z dwóch przyczyn. Raz, że pragnę cię widzieć u celu twego szczęścia, patrząc na was oboje szczęśliwych chcę zamknąć powieki, a stając przed tronem Boga, powiedzieć Mu: Pokłon Ci Boże! za pociechę w godzinie śmierci mojéj odchodząc bowiem z ziemi, zostawiłem dwoje ludzi szczęśliwych... Druga przyczyna mego smutku jest daleko większa, bo tyczy się mego powołania. Zostawiłbym ubogą gromadkę bez pasterza, a nie wiem który z dzisiejszych ludzi, prawiących szeroko o poświęceniu się dla bliźnich, chciałby zstąpić z wysokości mównicy swojéj w tę ustroń odludną, któréj widokrąg na piędzie rozmierzyć można!... To zaprawia goryczą dni moje, bo w ludziach dzisiejszych więcéj widzę szumu i ostentacji niżeli prawdziwéj miłości bliźniego, która tylko tam działać może skutecznie, gdy zamiast całego ogromu ludzkości, tylko kilkunastu braci naszéj do serca przyciśniemy!... Felicjanie! gdy ci kto powie, że kocha całą ludzkość, że jest w stanie każdym razem za nią się poświęcić, a niema kilku ludzi w koło siebie, na którychby dowiódł téj swojéj miłości, Felicjanie! ten kłamie! ten jest faryzeuszem! Nie ludziom świat zbawiać, Bóg go zbawił! Ludzie to robotnicy jego, przed nimi jest rola i narzędzia, do nich należy wziąć te narzędzia do ręki, rozdzielić rolę między siebie, a gdy każdy na swojéj grządce pracować będzie, cała rola wyda plon obfity! Więcéj pracowników a mniéj rządców! Ale przy naszéj pysze któż chce być robotnikiem?... Felicjanie, ta myśl zatruwa mi ostatnie dni moje, a przebacz staremu, jeźli z ust jego wyszła skarga Joba! Pan mnie zasmucił, i Pan mnie pocieszy!..! Pan nie opuszcza tych, co weń wierzą, a gromadka moja jest wierna...“

(d. c. n.)

jąc się jedynie na pogłoskach ogólnych lub na przypuszczeniach może zbyt pośpiesznych, udziału w projektach spisków względem których dopiero śledztwo sądowe może wydać opinję co do ich potwierdzenia lub zaprzeczenia.

— Dziś w niedzielę o ile wiemy, hr. Hatzfeld nie otrzymał jeszcze odpowiedzi gabinetu berlińskiego na przesłane mu depesze. Nie możemy zatém wiedzieć do jakiego punktu nowe depesze zostawią hrabiemu Hatzfeld potrzebną swobodę do układania się względem punktów dotąd zostających w sporze. Dla tego wstrzymujemy się na dziś od wszelkiéj w tym przedmiocie opinji.

Pan Kern także do téj chwili nie otrzymał ostatnich instrukcji z Bernu, ale jeśli to prawda że pojechał do Szwajcarji, w takim razie albo je spotka w drodze, albo ustnie obszerniéj rozmówi się o nie w Bern. Nie wiemy zatém dotąd jakie jest ostatnie słowo rady szwajcarskiéj w kwestji Neuszatelu.

Memorandum pana Kern o którém wczorajszy *Journal des Débats* mówi, zredagowane było przez pełnomocnika szwajcarskiego zaraz po szóstém posiedzeniu konferencji i odczytane panom pełnomocnikom na siódmém zebraniu się. To memorandum ważne pod każdym względem, oddane zostało przez pana Kern hrabiemu Walewskiemu z prośbą, aby je kazał na cztery kopje przepisać dla doręczenia ich czterem pełnomocnikom. Prócz tego pan Kern objawił życzenie aby członkowie konferencji zakomunikowali to memorandum swoim dworom i to rzeczywiście zostało dopełnione, a w obecnéj chwili memorandum p. Kern jest już zapewne w rękach rządów przynajmniéj bliższych Paryża.

Wczoraj w jednym salonie zapytywano się coby konferencja uczyniła, jeśliby, co nie daj Boże, na ósmém posiedzeniu dowiedziawszy się treści instrukcji otrzymanych przez pełnomocników Pruss i Szwajcarji, pokazało się że nie ma sposobu zgodzenia warunków dwóch stron przeciwnych!

Dyplomaci których zdanie ma wielką powagę, mówili że w podobnym przypadku którego atoli dotąd nie można przypuszczać, hr. Walewski zwołałby pełnomocników na dziewiąte posiedzenie i tam bez udziału Pruss i Szwajcarji, ułożonoby zasady ugody, stanowiącéj środek między ostatniemi żądaniami obu stron interessowanych.

Ta ugoda zostałaby następnie zakomunikowaną, *zaleconą*, ale bynajmniéj nie narzuconą rządowi szwajcarskiemu i gabinetowi pruskiemu.

— Z kolei nieporozumienie między Hiszpanją i Mexykiem, przyniosło także swój kontyngens do zajęć mężów stanu i naszéj prassy. Ale twierdzenia téj ostatniéj w tym przedmiocie, nie zdają się być zupełnie dokładnemi. I tak naprzykład niektóre dzienniki doniosły, że rząd hiszpański przesłał swoim reprezentantom przy dworach Anglji i Francji memorandum w sprawie Mexyku. Dodawano że marszałek Serrano otrzymał polecenie zakomunikowania tego memorandum panu Lafragua posłowi rzeczypospolitéj mexykańskiéj.

Wiadomości zasięgnięte z najpewniejszych źródeł, pozwalają nam streścić historję téj drugiéj epoki sprawy mexykańsko-hiszpańskiéj.

Ponieważ rząd hiszpański nie chciał przyjąć p. Lafragua jako ministra, tylko jako posłańca mającego udzielić potrzebne wyjaśnienie w przedmiocie morderstw popełnionych w Cuernavaca na osobach poddanych hiszpańskich, pan Lafragua napisał do marszałka Serrano list, w którym wyłożył mu powody dla których nie może uczynić zadość żądaniu gabinetu madryckiego i doniósł mu o sposobie w jakim Mexyk chce udzielić Hiszpanji żądane zadość uczynienie. List ten został przez marszałka Serrano zakomunikowany rządowi hiszpańskiemu.

Rząd hiszpański przesłał marszałkowi Serrano instrukcje jak ma odpowiedzieć p. Lafragua i zarazem jak ma przedstawić tę rzecz gabinetowi Tuileries. Dotąd marszałek nie dał odpowiedzi panu Lafragua, ale zdaje się że wyrok śmierci wykonany w Mexyku na czterech głównych winowajcach w sprawie morderstw spełnionych na osobach poddanych hiszpańskich, sprawi dobre wrażenie w Madrycie. A ponieważ rząd hiszpański od początku żądał głównie ukarania winnych, przeto ta inicjatywa ze strony rządu mexykańskiego, powinna zmienić jego usposobienie względem téj rzeczypospolitéj i ułatwić zgodne zakończenie nieporozumienia.

— Feruk-Chan skarży się wprawdzie na klimat Londynu, ale chwali niezmiernie uprzejme przyjęcie jakie znalazł w stolicy Anglji, nietylko ze strony królowéj i księcia Alberta ale i ze strony wszystkich bez wyjątku ministrów. (*Ind. Belge*)

T U R C J A.

— *Oest. Corresp.* otrzymała doniesienie z Dardanel z dnia 2 kwietnia następującéj treści: Skoro tylko flota angielska opuściła Bosfor, rząd wydał polecenie tutejszemu gabinetowi aby w godzinach nocnych ani żaglowych ani parowych statków przez cieśninę nieprzepuszczał. (*Preussischer St. Anzeiger*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Dekretem sądów zadwornych J. K. Mości referendarji koronnéj z dnia 26 listopada 1808 rokn zmieniono podatki bartników w ten sposób, że z każdego boru dawać mieli miodu beczkę jednę i pudłak jeden, kunowego złp. 5 gr. 11 szeląg 1, czynszu z każdego morgu groszy 15, do żniwa zaś dworskiego dni 3 na rok z chałupy, tudzież mosty na rzece Pisnie *podług zwyczaju* naprawiać mieli.

W roku 1811 dzierżawił dochód z barci Pawliczyński naddzierżawca ekonomji Małyplock; ilość miodu podana była garncy 861 kwarta 1, za którą pobrano na rzecz skarbu dzierżawy złp. 6,000, oraz za drzewo do beczek złp. 24. W roku 1812 żyd postąpił na licytacji złp. 10 i zapłacił dzierżawy złp. 6,010 za sam miód. W latach 1813 i 1814 konkurrencji na dzierżawę barci nie było i 404 pudłaków miodu w naturze od bartników zebranego zmarnowało się. W roku 1815 zebrano 32 beczek miodu, z których każda zawierała garncy warsz. 33 i kwart 3, takowe przez Rzętkowskiego podinspektora dóbr i lasów narodowych okręgu łomżyńskiego z wolnéj ręki sprzedane były Noskowi Szmulowiczowi żydowi z Kupisk, po złp. 186 za beczkę, czyli razem za złp. 5,952. (3)

Ostatnie to były lata upadku wolności Kurpiów bartników, którzy utrzymywali jeszcze w ekonomjach Nowogród czyli Kupiski i Małyplock, w każdéj po dwóch sędziów bartnych, ci zaś podlegali jednemu staroście. Wspominają dotąd o Sędrowskim sędzim i podleśnym, oraz o Staniszewskim staroście bartnym i naddzierżawcy ekonomji Małyplock.

W roku 1816 zamieniono podatek bartników na pieniądze i każdy uiszczał z całego boru po zł. 120, z półboru i ćwierćboru w stosunku do téj summy; opłata zaś kunowego zniesioną została z powodu, że dla ochrony zwierzyny na potrzeby rządu, wszystkim bartnikom wzbroniono chodzić z flintą po lesie.

Taki stan rzeczy trwał do roku 1837, w którym z powodu szkód w lesie zrządzonych przez bartników w większéj wartości od dochodu z barci, rząd polecił, aby do dnia 1go kwietnia 1838 roku wszystkie pszczoły z lasu uprzątnięte były i wstępu do lasu bartnikom wzbronił; łąki zaś bartne nad rzeką Pisną położone wydzierżawił przez licytację, z których dochód stopniowo wznosząc się, w r. 1856 doszedł do rs. 1957 kop. 6.

Zakaz ten był obowiązującym dla bartników, lecz pszczoły nie pojmując go i przyzwyczajone do lasu, znowu osiadać zaczęły w pustych barciach. Z żalem i politowaniem bartnicy patrzyli na pszczoły w lesie bez opieki zostające i chcąc temu zaradzić, wyjednali w r. 1843 u rządu pozwolenie na wstrzymanie wycinania barci tak osiadłych jak i pustych, a w roku następnym dnia 12 (24) stycznia wydane zostało rozporządzenie o dozwolenie bartnikom pozostawić w stałych lasach barcie za opłatą dotąd pobieraną o tyle, o ile do cięć rocznych te barcie nie przypadają i tylko stopniowo z lasu ich usuwać. Nie prędzéj wszakże aż w roku 1847 zaczęto układać konsygnacje czyli wykazy barci pszczołami osiadłych, których naliczono tylko 33 i za nie pobrano po kop. 15 od sztuki, razem rs. 4 k. 95. W następnych latach stopniowo powiększała się liczba barci, a z nią też i dochód, który w r. 1851 wynosił rs. 10 kop. 95, lecz w roku 1856 znowu spadł na rub. sr. 7 kop. 65.

Bartnicy byli pierwszym zarodkiem tutejszych Kurpiów; do nich łączyli się inni przybysze i tworzyli wsie wielkie i małe, nadając im nazwę już to od nazwiska bud i borów, już od nazwisk tubylców pierwiastkowych. I tak za wsie bartnicze czyli pierwiastkowe uważać należy: Pupki, Samule, Ptaki, Bączki, Ksepki, Leman, Kozioł, Poredy, Dudy, Siwiki, Łyse, Warmiak, Cieloszka, Wanacja lub Wenecja, Łacha, Gawrychy, Zdrębisko, Parzychy, Pieklik, Cherubiny, Serafin, Gietki, Kossaki, Trzcińskie i Niksowizna. Za pierwotne familje Kurpiów tutejszych uważane są: Pupek, Samul, Ptak, Bączek, Ksepka, Kozioł, Poreda, Duda, Siwik, Gawrych, Piascik, Rydel, Parzych, Pieklik, Cherubin, Serafin, Gietek, Kossakowski lub Kossak, Trzciński, Niksa, Bałdyga, Krysiak, Pieloch, Banach, Grala, Florczyk, Kokoszka, Plona, Koldys, Cekała, Cwalina, Olbrys, Deptuła, Gugnacki, Prusinowski, Sudkowski i Dziekoński.

Bartnicy, bez względu na swe przywileje, chętnie zlewali się z innymi współmieszkańcami puszczy, tworząc z nimi wspólne wsi. W r. 1808 liczono we wsiach 36 bartników gospodarzy 153, którzy posiadali gruntu morgów 2,806. (4)

Oddzielne stowarzyszenia stanowili przez czas niejaki Kurpie trudniący się paleniem drzewa na potaż i popiół, oraz dobywaniem rudy żelaznéj, ztąd téż powstały wsie Potasie i Popiołki, oraz familja *Potas*; od rudników także nazwane wsie: Nowaruda, Skrodaruda, Nadrzeczna-ruda i Osowiecka-ruda.

Do fabryk dworskich w folwarku Małyplock sprowadzano z Hollandji rzemieślników, ztąd utworzyła się familja *Olender*, która we wsi Cieloszka osiadłszy, dziś zupełnie *skurpiała*, a nawet daleko jest zuchwalszą od tubylców.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(3) Gdzie się podziały te pieniądze, dotąd niewiadomo, tak dobrze Szmulowicz interes poprowadził.

(4) Wszystkich Kurpiów nowogrodzkich liczą do 17000 osób.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Basiński Wiktoryn ob. z Łęczycy nr 625, *Chrzanowski* Jan ob. z Wyszkowa nr 626, *Damiański* Ale. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 626, *Gzowski* Hen. ob. z Wychny nr 585, *Krasicki* Witold dymis. sztabsrotmi. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Nejhard* Borys pułko. z Bałdrzychowa nr 613, *Podgórski* Józef ob. z Makowisk nr 601, *Pomianowski* Witold obyw. z Brześcia Lit. nr 625, *Rykowski* Aleks. ob. z Krzynowłogi nr 556, *Suchocki* sztabs-kapitan z gub. Podolskiéj nr 625, *Trąbczyński* Konst. ob. z Odrzywołka nr 584, *Wysiekierski* Bole. ob. z Czarnogłowia nr 473, *Drejer* Alex. ob. z Rzymu nr 414, *Gintowt* Lud. ob. z Częstochowy nr 634, *Otremba* Gustaw doktór z Krakowa nr 414, *Popliński* Ant. profesor szkół z Poznania nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY

Gerlicz Jul. ob. do Ciecierzyna, *Grochowalski* Hen. ob. do Radomia, *Kieniewiczowie* Hieronim i Felix ob. do Mińska, *Kamieński* Karol ob. do Mohylewa, *Morsztin* Jan ob. do Woli Libertowéj, *Sokołowski* ob. do Żarek, *Waliszewski* Wład. ob. do Lubienia, *Krasiński* Ludwik ob. do Lwowa, *Łaniewska* Olimpja ob. do Paryża, *Zbyszewska* Paulina oby. d Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 16 Kwietnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	7	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	48½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	94	—	—
" " " z roku 1855			104	94	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	72½	94	50
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	142	80
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 17 7/9
od listów zastawnych kop. 19
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 5 5/9

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.